

# Małgorzata Dudziak

---

## Przestrzeń "Dzieciństwa" Anny Łajming

---

Acta Cassubiana 7, 81-98

---

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Małgorzata Dudziak**

## **Przestrzeń Dzieciństwa Anny Łajming**

*„Wartości kulturowe przestrzeni i potrzeba ujęcia przestrzeni jako wartości wynikają z naszego sposobu doświadczania świata. Człowiek sam ustanawia odległości i nadaje im sensy. Ludzie nie zastają gotowej przestrzeni kultury – muszą ją dopiero stworzyć. [...] Czasy nowożytne odkryły konkretną przestrzeń działania człowieka. Odtąd nabrały znaczenia granice i techniki pokonywania odległości. Ludzie po raz pierwszy musieli przestrzeń oceniać. Wybrać jedną – to znaczyło odrzucić wszystkie inne. Być »gdzieś« – to nie być gdzie »indziej«”<sup>1</sup>.*

Przestrzenią wybraną, która dzięki pisarce Annie Łajming zagościła na stałe w kaszubskiej literaturze, jest dom rodzinny w Przymuszewie i jego okolice. Niezwykle plastycznie oddane bogactwo krajobrazu, ludzkich typów i klimat regionu sprawia, że czytelnik z łatwością wnika w realia życia tego niepowtarzalnego, a dzisiaj minionego już świata dzieciństwa pisarki. Nie jest to obraz całej zbiorowości kaszubskiej, lecz jedynie części leśnieńsko-bruskiej południowych Kaszub. Dom, rodzina, dobrzy sąsiedzi Niemcy zza ściany – Heringowie oraz najbliższa przestrzeń wokół domu, stanowią swoiste centrum mikroświata ukazanego przez pisarkę. W domu w roku 1904 Anna Łajming wydaje pierwszy krzyk przy narodzinach, na podwórzu stawia pierwsze kroki, tu otacza ją zewsząd miłość rodziców, ciotki, rodzeństwa i życzliwość sąsiadów. Przestrzeń domu wypełnia harmonia i wzajemna tolerancja, a zamieszkałe wspólnie pod jednym dachem rodziny Kaszubów i Niemców łączą bliskie sąsiedzkie więzi.

---

<sup>1</sup> K. Dmitruk, *Literatura – społeczeństwo – przestrzeń*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1980, s. 277 i n.

Pierwsze lata życia Anusi Trzebiatowskiej wypełnione są poznawaniem najbliższych okolic domu: gradelka sosen, łączki, mokrego rowu (w którym co roku kwitną niezapominajki), piaszczystej drogi, stawu z pochyłą wierzbą i kamiennego wzgórza z krzaczastą sosną. *„Nie bawiłam się z innymi dziećmi z dalszego sąsiedztwa, jak to czyniło starsze rodzeństwo. Ta kwitnąca łączka z mokrym rowem, w którym rokrocznie kwitły niezapominajki, oraz ten staw ze starymi świerkami jak i te brzozy pełne śpiewających ptaków to był mój niezapomniany dziecięcy świat”*<sup>2</sup>.

W miarę upływu lat krąg poznawczy dorastającej Anny poszerza się. Ciekawość świata i chęć poznawania nowych okolic sprawia, że z radością towarzyszy matce w pieszych wędrowkach do krewnych i znajomych – Heringowej w wyprawie po ryby, a Marcie w przechadzce do Parzyna. Pieszce wycieczki Anny nie wynikają z potrzeby nawiązania kontaktów z rówieśnikami lub chęci podtrzymywania z nimi więzi. Środowisko równolatków niewiele interesuje małą Annę. Swoją uwagę skupia bowiem na obserwacji natury wraz z całym bogactwem jej malowniczych krajobrazów, elementów topograficznych i niezwykłym światem przyrody. *„Godzinami obserwowałam jaskółki, nisko latające z otwartym dziobem nad wodą, łapiące komary, albo zbierające na brzegu stawu błoto na budulec dla gniazd pod dachem naszej stodoły”* (s. 6).

Dziecięca wrażliwość małej Ani i pamięć, dokładna niczym fotografia, pozwoliły po wielu, wielu latach pani Annie przywołać doznania przeżytych chwil i zarejestrowane obrazy. Pisarka, wracając pamięcią w realia kaszubskiej społeczności z lat dzieciństwa, stworzyła literacki wizerunek rodzinnych stron, który zaistniał w kulturowej przestrzeni Pomorza. Określenie geograficznej przestrzeni życiowej pisarki nie nastęrcza kłopotów. Posługując się sztabową mapą, bez trudu odnaleźć można nazwy miejscowości, jezior, licznych punktów topograficznych, a łącząc liniami wskazane punkty, wykreślić cały opisywany obszar geograficzny. Zakreślone terytorium jest niewielkie i z łatwością można wskazać jego granice. Ten świat to świat przestrzeni, którą można przejść pieszo od świtu do zmierzchu, a odległości mierzone są podobnie, jak praktykowane współcześnie oznaczenia na szlakach turystycznych, według czasu trwania pieszej wędrowki.

Ta uboga ziemia na skraju piachów i borów, na pograniczu religii i kultur, została uwieczniona przez pisarkę dzięki fenomenalnej pamięci, w której zachowało się mnóstwo szczegółów z realiów życia kaszubskich wsi, pustkowi. To dzięki niej powstał głęboki wizerunek regionu południowej części Kaszub.

Wielu z czytelników po lekturze cyklu autobiograficznego z niedowierzaniem stawiać będzie pytania: Czy możliwe jest, by człowiek dysponował tak trwałą

<sup>2</sup> Wszystkie cytaty pochodzą z pierwszego tomu trylogii wspomnieniowej Anny Łajming pt. *Dzieciństwo*, Gdańsk 1997. Oznaczenie w nawiasie wskazuje stronę, na której znajduje się cytowany fragment tekstu.

i szczegółową pamięcią? Jeżeli tak, to jak to się dzieje, że obrazy, zdarzenia, fakty z czasów dzieciństwa są wciąż żywe i nie ulegają zatarciu?

W udzieleniu poprawnej odpowiedzi na postawione pytania pomocą służyć może współczesna psychologia, która badając fenomen pamięci, tak odniosła się do tego zjawiska: „*Umysłowe reprezentacje bodźców wzrokowych nazwane są ikonami, zawierający je rejestr zaś nazywany jest pamięcią ikoniczną*”<sup>3</sup>. Pamięć ikoniczna jest dokładna niczym fotografia. Osoby o dużej zdolności do umysłowego reprezentowania bodźców wzrokowych są uważane za obdarzone »pamięcią fotograficzną«. Jednak pamięć ta jest bardzo nietrwała. Nieliczne osoby potrafią utrzymać w pamięci dokładny zapis bodźców wzrokowych, (czyli ikony), przez zadziwiająco długi czas i właśnie ta nadzwyczajna pamięć wzrokowa nazywana jest pamięcią eidetyczną.

### Gniazdo rodzinne w Przymuszewie

Przymuszewo to słowo klucz otwierające wrota do najpiękniejszego świata – najbliższego i najdroższego sercu – świata dzieciństwa Anny Łajming. Tak wspomina go autorka w pierwszym z trzech tomów dzienników pt. *Dzieciństwo*.

„*W Przymuszewie, gdzie w 1904 roku się urodziłam, rosłam do lat szesnastu, razem z otaczającymi naszą zagrodę brzożami i pobliskim lasem*” (s. 3).

„*Przed domem wiecznie krzżeli się nasi sąsiedzi, Heringowie, Niemcy, z którymi mieszkaliśmy w jednym domu. Między sobą mówili gwarą niemiecką, a z nami po kaszubsku. Bardzo dobrze po kaszubsku mówił Hering; który pochodził z Gochów. Byli to ludzie już starsi. Z szesnaściorga ich dzieci żyło tylko osiem, w tym pięcioro dorosłych było jeszcze w domu. Moja najstarsza siostra Klara miała wówczas lat jedenaście. Młodszy od niej dwaj bracia, Ignacy i Stefan, zmarli w 1901 roku na szalejącą wówczas szkarlatynę i dyfterię. Był jeszcze ode mnie o dwa lata starszy brat Janek oraz młodszy, Alfons. Ja wtedy miałam trzy lata. Córki Heringów przykucaly przy mnie i obdarzały kwiatuszkami, którymi lubiłam się bawić, a pies kładł mi głowę na nogi*” (s. 3 i 4).

„*Nasza zagroda leżała na pagórku, od strony Leśna pierwsze zabudowanie po lewej stronie drogi, po prawej gradelko brzoż, a za nim brudny, pełen karasi staw, na którym co czerwiec kwitła seledynowa rzęsa. Od strony domu, równoległe z drogą z miastem, wydeptana była ścieżka do pieca chlebowego, który znajdował się na skraju łączki. Nie bawiłam się z innymi dziećmi z dalszego sąsiedztwa, jak to czyniło starsze rodzeństwo. Ta kwitnąca łączka z mokrym rowem, w którym rokrocznie kwitły niezapominajki, oraz ten staw ze starymi świerkami, jak i te brzozy pełne śpiewających ptaków to był mój niezapomniany dziecięcy świat. Tak*

<sup>3</sup> Spencer A. Rathus, *Psychologia współczesna*, Gdańsk 2004, s. 341.

*jak na zimę nadleśnictwo w lasach rozmieszczało polepki karmowe dla zwierzyny, tak na wiosnę dbano o pomnożenie glinianych klatek na gniazda dla ptaków. Przyglądałam się, jak je przymocowywano do drzew starych wierzb i buków. Klatki z dużym otworem przeznaczone były dla sów. Taką bańkę dla sowy przymocowano do bardzo starej, spróchniałej już, z otworem w pniu wierzb, która stała tuż przy stawie. Tam, samotnie siedząc, wystarczyło mi podnieść głowę, by zobaczyć, jak złote karasie wyskakują z wody i znikają. Godzinami obserwowałam jaskółki, nisko latające z otwartym dziobem nad wodą, łapiące komary, albo zbierające na brzegu stawu błoto na budulec dla gniazd pod dachem naszej stodoły. Wiedziałam o każdym gniazdku skowronka w polu, słowika w brzożach, pod jałowcami wprost na ziemi. Słuchaliśmy ich śpiewu po zachodzie słońca, zwłaszcza kiedy świecił księżyc. Między tym śpiewaniem dały się sowy. W takie ciepłe wieczory odpoczywaliśmy z sąsiadami przed domem na ławach” (s. 6).*

Fragmety biograficzne świadczą, jak głęboko zapadają w serce i umysł człowieka najwcześniej utrwalone, pierwsze rozpoznawalne obrazy najbliższego otoczenia: dom, podwórko, ogród, łąka i wiele innych miejsc. Jak na trwałe w pamięci zapisują się postaci z najbliższego kręgu dzieciństwa: rodzice, rodzeństwo, sąsiedzi i krewni.

Najważniejszy dla Anusi Trzebiatowskiej jest dom, przyjazna przestrzeń, w której czuje się bezpiecznie, otoczona miłością rodziny, opieką sąsiadów Heringów i troską młodej baronowej, żony nadleśniczego von Recke. W nim uczy się podstawowych zasad współżycia społecznego, poznaje elementarne prawdy o byciu człowieka na Ziemi i istnieniu świata.

Wiele nauk otrzymuje od matki, którą widzi ciągle zalataną, najczęściej przy przepierkach, prasowaniu kołnierzyków i podkoszulek dla ojca, a która mimo to ma zawsze czas, by uczyć swoje dzieci modlitwy, pieśni kościelnych, odczytywania dni świątecznych z kalendarza. Abonowana gazeta „Pielgrzym”, a w niej dodatek pt. „Przyjaciół Dzieci” i schowany za piecem polski elementarz pomagają matce uczyć dzieci poprawnie czytać i pisać po polsku.

*„W tej gazecie mama czytała mi listy pisane do redakcji przez polskie dzieci. Dlatego chętnie uczyłam się pisać po polsku, aby też napisać taki list do redakcji w Pelplinie” (s. 54).*

Ta krótka uwaga jest cenna nie tyle dla obrazu świata przedstawianego, ile dla biografii późniejszej pisarki. To w tamtych chwilach urodziła się polska pisarka. Różne były źródła jej przyszłego pisarstwa. Jak choćby takie:

*„Mama, piastując małą Łucję, opowiadała nam różne straszne bajki. To o ludożercach, to o skoszewskim smoku, groźnym potworze z dziewięcioma głowami, który już wiele pożarł ludzi, aż wreszcie zniszczył go stołem” (s. 74).*

*„A kiedy na dworze szalała śnieżycy i wyl wiatr, mama lubiła opowiadać o straszakach. Oznajmiała, że niedaleko w lesie, przy pierwszej krzyżówce wilbonu i drogi od zmroku stoi chłop przez całą noc aż do świtu. We dnie jest niewidoczny.*

*Pokutuje od wielu lat. [...] Potem znowu nawracała do straszków, które w postaci światełek grasują na tuszkowskich błotach*” (s. 9).

Ale ujawniają się i inne „znaki” wskazujące na osobowość tworzącą przyszłą pisarkę.

*„Najstarsze fragmenty z mego dzieciństwa, jakie zapamiętałam, to że po przebudzeniu się zawsze płakałam. Aby mnie uspokoić, ojciec brał mnie na ręce i pokazywał obrazy na ścianach. Były to obrazy sakralne, olejodruki pod szkłem. uspokajałam się zaraz, ale kiedy raz z bliska zobaczyłam obraz św. Jana z owieczką na ramieniu, złękłam się głowy tego barana, który oczy miał wybałuszone i patrzył na mnie. Wystraszona, przytuliłam się do ojca i cała drżąc, rozplakałam się znowu. Wtedy ojciec podszedł ze mną do lustra i mówił! – Obôcz, Anusio, jakô të jes brzëdkô, ciedë të płaczesz!. Spojrzałam w lustro i dalej płacząc, głowę położyłam ojcu na ramieniu. W takich chwilach wychodzono ze mną na dwór i ojciec podrzucał mnie w górę, abym »zobaczyła Gdańsk«” (s. 3).*

Podrzucanie córki w górę, by zobaczyła Gdańsk, nabiera symbolicznego znaczenia chęci ukazania dziecku ważnej dla jednostki i każdej zbiorowości – wolnej nieskrępowanej przestrzeni do życia.

Jeszcze w czasach dzieciństwa, mając dziewięć lat, Anusia powie: **„Më i tak pudzëma w swiat”**. Każdy pisarz zaczyna od najmniejszej ojczyzny, potem przekracza jej granice o sąsiednie przestrzenie, aż w końcu granicami pisarstwa staną się granice świata.

Ale powróćmy do przestrzeni domu, która stopniowo z upływem lat zapełnia się wraz z przychodzącymi na świat kolejno braćmi i siostrami Anusi i rodzającymi się nowymi więziami rodzinnymi, słusznie uważanymi za najtrwalsze spoiwo kaszubskich rodów.

W każdym społeczeństwie wyróżnić można wiele więzi łączących ludzi. Pamięć Anusi Trzebiatowskiej zachowała, a pióro Anny Łajming utrwaliło wzruszający obraz więzi sąsiedzkiej, która mimo różnic wyznaniowych i narodowościowych, pozwoliła dwóm rodzinom: kaszubskiej Trzebiatowskich i niemieckiej Heringów wieść ponaddwudziestoletni zgodny byt.

*„Mieliśmy z sąsiadami wspólne klepisko, wspólną stodołę na słomę i siano. Nigdy nie było między nami nieporozumień” (s. 85).*

Życie pod jednym dachem, sprawiło, że ich wspólny dom stał się przestrzenią bez granic. Przestrzenią wypełnioną duchowymi pierwiastkami wzajemnie przenikających się kultur.

*„Do kościoła protestanckiego – w Sominach wyjechać mieli prawie wszyscy goście, w tym i mama” (s. 59).*

*„Goście rozmawiali po niemiecku i po kaszubsku” (s. 60).*

*„W izbie, gdzie miałam się położyć, jakieś Niemki przed lustrem poprawiały toaletę. [...] Lecz kiedy uklękłam i na głos zaczęłam odmawiać pacierz, uciszyły się zaraz i wychodząc na palcach, zgromiły tych, który wchodzili z hałasem” (s. 61).*

„Nadszedł adwent i w długie wieczory śpiewaliśmy pieśni nabożne. Ojciec z mamą śpiewali na dwa głosy, a my dzieci, wtórowaliśmy im. Pamiętam, że ojciec śpiewając, przymykał oczy jak słowik. [...] Heringowie, protestanci, również śpiewali wieczorami, a w niedziele, kiedy cały dom nie wyjeżdżał do kościoła, ojciec sięgał po swoją dużą, ilustrowaną, grubą księgę do nabożeństwa i głośno się modlił” (s. 9).

„U Heringów modlono się także z Biblii na głos. Gdy byłam u nich, Heringowa posadziła mnie sobie na kolanach i razem z nimi powtarzałam niemieckie słowa modlitwy. Dziwiłam się tylko, że wymawiając słowo »amen«, nie żegnali się. Przeżegnałam się więc sama, ale na to oni nie zwrócili uwagi” (s. 9).

W przestrzeni i atmosferze tego kaszubsko-niemieckiego domu, kształtowały się nieprzemijające, ponadczasowe wartości, do których zaliczyć możemy: wychowanie w duchu tolerancji dla innego wyznania, innego języka, odmiennych zwyczajów. To jednak nie wszystko! Życie z niepełnosprawnymi członkami obu rodzin (choroby, nieszczęśliwe wypadki) kształtowało w członkach tej małej zbiorowości przede wszystkim zrozumienie dla ułomności i odmienności innych.

„Prócz rodziców na stałe była z nami ciocia Mała, siostra ojca, która w piątym roku życia, po jakiejś ciężkiej chorobie, straciła mowę, a potem słuch” (s. 5).

„Najstarszy Herman był niemową [...]” (s. 5).

Życie rodzinne w domu Trzebiatowskich upływało w pełnej harmonii z naturą. Zmieniały się pory roku, mijały lata, a odwieczne prawo do życia sprawiało, że regularnie, co dwa lata w domu tym zjawiała się maleńka ludzka istotka. Tak oczekiwana była także Anusia. Wszystko, co najważniejsze w jej życiu, zaczęło się od domu, od kołyski, przy której uważnie czuwał czarny pies, od swojego miejsca w pokoju i na podwórku. Przyjazna przestrzeń domu z czasem otworzyła się szeroko na lasy, jeziora, obejmując obszar piaszczystych pól i dróg, tej rajskiej krainy dzieciństwa. Dom stał się miejscem i tym zakątkiem na ziemi, który był najbliższy i najlepiej poznany, to w jego bezpiecznej przestrzeni następował stopniowy rozwój samoświadomości i tożsamości rodzinnej. Widzimy, jak kilkuletnia Anusia na wybielonej ścianie domu rysuje postacie ojca, matki, cioci i psa, chcąc zaznaczyć swoją i ich obecność w tym miejscu. Zna dokładnie własne miejsce w istniejącym świecie i o nim mówi, używając określeń **nasz, nasze**.

„Ledwo sąsiad Goliński wybielił nam mieszkanie wapnem, a już na białej ścianie narysowałam ołówkiem tatę, mamę ciocię i psa” (s. 97).

„Jednego dnia zjawili się dwóch młodych ludzi, by przed jesienią smolować dach **naszego** budynku” (s. 70).

„Nadeszły Zielone Świątki. Hering przystroił **nasze** wejściowe drzwi drzewkami zielonej brzozy [...]” (s. 100).

„Brzozy znowu pokryły się listkami. Znowu słuchaliśmy znajomych nam treli śpiewających ptaków: drozdów, zieb, mysikrólika i kosów, a w gołym polu ustawicznego dzwonienia skowronka. W **naszej** zagrodzie zazieleniła się trawa [...]” (s. 176).

We wspomnieniach z dzieciństwa Anna Łajming ukazuje dom w Przymuszewie jako swoiste centrum jej rodzinnego świata. Z pamięci odtwarza wszystkie elementy przestrzenne znajdujące się wokół domu i wskazuje dokładne miejsca ich położenia. Dzięki takiemu zabiegowi sytuuje istnienie domu w przestrzeni geograficznej Kaszub. Opisywana przez nią przestrzeń geograficzna ma swój dokładny adres i można ją bez trudu wskazać na mapie.

Ale jednocześnie jest to dom uniwersalny, dom szczęśliwego, a więc mitycznego dzieciństwa. Nie jest ważne, czy autorka tak ten dom przeżywała, ważne, że jako pisarka pracowała w jego micie i mit ten utrwaliła w literaturze. Jej inne, bardziej oryginalne beletrystyczne teksty literackie demitologizują kaszubski dom i kaszubskie dzieciństwo.

Autorka, przywołując obraz zapamiętanej przestrzeni, wymienia wszystkie obiekty i szczegóły topograficzne. Ta precyzja konkretna, zapamiętanego szczegółu choćby najmniejszego, sytuacji wziętej z fotografii pamięci, reistycznego odtwarzania świata stanie się cechą najbardziej charakterystyczną w pisarstwie artystycznym naszej pisarki<sup>4</sup>.

Każdy element szkicowanego krajobrazu, nawet ten wydawałoby się błahy, okazuje się wręcz niezbędny w tworzeniu realistycznego obrazu z pamięci. Opisy miejsc są niezwykle precyzyjne i szczegółowe, charakterystyczne dla typu opisów sporządzanych przez osoby stojące bardzo blisko i postrzegające świat z tzw. małej perspektywy. Naszkicowana przestrzeń wokół domu wydaje się niezbyt odległa, mierzona zaledwie krokami. Wszędzie jest blisko do domu, ogrodu, chlewa czy pieca chlebowego. W różnych kierunkach prowadzą wydeptane przez domowników ścieżki, które tworząc delikatną sieć, łączą poszczególne obiekty w przestrzeni wokół domu.

Jedna z tych ścieżek prowadzi na położoną blisko domu łączkę, na której mała Anusia w pierwszych latach swojego dzieciństwa spędza wiele godzin.

*„Ta kwitnąca łączka z mokrym rowem, w którym rokrocznie kwitły niezapominajki, oraz ten staw ze starymi świerkami jak i te brzozy pełne śpiewających ptaków to był mój niezapomniany dziecięcy świat”* (s. 6).

Z uwagą słucha docierających zewsząd odgłosów przyrody, treli śpiewających ptaków, drozdów, zięb, mysikrólika i kosów. Brzęczenia pszczoł, gdakania kur, trzepotu skrzydeł przelatujących chmurą gołębi nadleśniczego, szelestu liści młodych brzoź i zasadzonej przez ojca osiki. Anusię ciekawi wszystko, pierwsza wie o nowym kopcu kreta w ogródku, gniazdku jaskółki pod dachem czy kryjówce jeża za strychowymi schodami. Jest małym i bystrym obserwatorem, podglądającym przyrodę, ale nie tylko. Ciekawi ją także świat dorosłych, często przysłuchuje się

---

<sup>4</sup> Por. Z. Zielonka, *Świat przedstawiony w pisarstwie Anny Łajming*, [w:] *Pro memoria Anna Łajming 1904-2003*, zebrał i opracował J. Borzyszkowski, Gdańsk, s. 111 i n. Por. też *Dom słowa Anny Łajming*, pod. red. J. Kęcińskiej, Gdańsk-Wejherowo 1999.



rozmowom rodziców, sąsiadów i odwiedzających znajomych. Wszystkimi zmysłami chłonienie obrazy, wrażenia, dźwięki otaczającej ją przestrzeni. Odda to wszystko w artystycznej wizji swojej kaszubskiej ojczyzny na łamach swych opowiadań i powieści.

Okolice domu wraz z podwórkami są dla Ani dobrze znaną przestrzenią, gdzie stoi stodoła, chlew, siewkarnia, szałas. Dziewczynka przygląda się codziennej pracy w gospodarstwie.

*„Ciocia Mała akurat z kopca przyniosła dwa kosze brukwi, a że było ciepło, zaniósła je do szałasów”* (s. 36).

*„Tylko Hering szukał piły i energicznie kiwnął na Martę. Przytrzymać mu miała wrota stodoły, w których wypilowywał otwór dla kota”* (s. 112).

*„[...] zobaczyłam jak z otwartego Heringów chlewa wyszła maciora i dała susa przez pola do **naszej** chojenki [...]”* (s. 38).

Niektóre obiekty gospodarcze służyły czasami wytchnieniu domowników. Siewkarnię upodobał sobie w lecie Hering, jako miejsce do poobiedniej drzemki, szałas zaś w deszczowe dni był oazą Anusi. Dziewczynka schowana pod jego dachem z kawałków kory wydłubywała czółenka, które potem wodowała w kałuży na drodze.

Wizualna, ale i słuchowa pamięć autorki nie pomija żadnych elementów w bliskiej przestrzeni domu. Przywołuje obrazy piszczącej pompy na wodę, przy której wieczorami mył się ojciec; ogródka, kopca, kompostu i pieca chlebowego, swoistego drogowskazu do gradelka młodych sosen (obok pieca prowadziła ścieżka na to najwyższe wzniesienie w polu).

*„Od strony domu, równoległe z drogą z mostem, wydeptana była ścieżka do pieca chlebowego, który znajdował się na skraju łączki”* (s. 6).

*„[...] skierowałam się do **naszego** chlebowego pieca, by stamtąd iść miedzą na najwyższą górę, gdzie na **naszym** polu rosło gradelko młodych sosen”* (s. 37).

*„Krzyknęłam i jak nieprzytomna biegłam w stronę pieca chlebowego, który po wypieku chleba jeszcze był ciepły. Wlazłam do niego, by się ogrzać i wyschnąć. Tam jednak suszyły się grzyby [...]”* (s. 140).

Autorka, przywołując wydarzenia z dzieciństwa, zawsze je umiejscawia. Krótkie, zdawkowe informacje o obiektach znajdujących się wokół domu wplecione w opisy przedstawianych wydarzeń, służą drobiazgowemu i szczeremu wypełnieniu przestrzennego krajobrazu jej opowieści.

*„Zjeżdżaliśmy z górzystego podwórka przez drogę aż do brzozy”* (s. 26 i 27).

*„Ledwie padały te słowa, a lunął deszcz jak z polewaczki i Lehrka skoczył w kępę drzew, by skryć się pod starym bukiem”* (s. 88).

*„Zwolniliśmy bieg dopiero na podwórku, gdzie koło pompy stała i wyglądała nas ciocia”* (s. 161).

*„Mama zapaliła mi latarnię i wyszłam z koszykiem na dwór, do piwniczki wykopanej w ziemi”* (s. 162).

„Mijał już marzec roku 1916. [...] Zieleniała murawa, na brzegach łąk rozkwitły stokrotki, bzy wypuszczały pączki. Pączkowała także młoda osika przywiązana do sztachet płotu” (s. 162).

„Brzęczały pszczoły, czasem piszczała pompa. Kury grzebały w piasku, a krety wygrzebywały ziemię, tworząc bąble w ogródkach. Liście młodej osiki zasadzonej przez ojca szeleściły przyjemnie” (s. 165).

„Ja akurat zbierałam pieluszki z płotu [...]” (s. 165).

„Zabawiając maluchy, dwie najmniejsze wsadziłam do wózka i objeżdżałam budynek naokoło. Dwie starsze, trzymając się wózka, dreptały za mną. Przez okna sąsiadów słychać było geganie Hermana i odcinanie się Marty, jakby klóciła się z ojcem” (s. 180).

„Drewniane schody na strych prowadziły ze dworu od strony **naszego** podwórka” (s. 12).

„W **naszej** zagrodzie zazieleniła się trawa, a pod drewnianymi, strychowymi schodami spał sobie jeź. [...] A Ida siedziała na strychowych schodach i wygrzewała na słońcu swoje krzywe palce. Tam też obok niej bawiły się moje małe siostrzyczki” (s. 176).

„Rozgoryczona wstrzymywałam się, by w plebance nie wybuchnąć płaczem [...]. Wypłakałam się dopiero w domu na strychu” (s. 187). (Z powodu nieotrzymania komunistycznego obrazka).

Ważnym miejscem dla sąsiadujących rodzin Trzebiatowskich i Heringów są ławy przed domem, na których wspólnie wieczorami po trudach dnia odpoczywają, gawędząc lub słuchając śpiewu ptaków. Te codzienne wieczorne spotkania przerodzą się z czasem w swoisty rytuał ich wspólnego życia.

„Słuchaliśmy ich śpiewu po zachodzie słońca zwłaszcza, kiedy świecił księżyc. Między tym śpiewaniem darły się sowy. W takie ciepłe wieczory odpoczywaliśmy z sąsiadami przed domem na ławach” (s. 6).

Szczególną rolę pełni także ławka pod krzakiem czarnego bzu. W upalne dni w jego cieniu chronią się przed słonecznym żarem mieszkańcy domu. Symbolicznego znaczenia nabiera to miejsce w chwilach, kiedy ojciec Anusi trapiiony problemami lub rozważający trudne sprawy, siada na ławie pod bzem i czeka na chwilę, by móc podzielić się nimi z żoną.

W opisie topograficznym danego terenu niezwykle ważną rolę odgrywają szlaki komunikacyjne, tzw. sieci dróg. Opisując wcześniej przestrzeń wokół domu, mówiliśmy o szlaku komunikacyjnym w skali mikro, którym w rzeczywistości były wydeptane na podwórku ścieżki. Nimi przemieszczali się mieszkańcy domu, idąc do chlebowego pieca, kopca, pompy czy gradełka sosen w polu. Zamiar dojścia do danego obiektu związany był z wyborem odpowiedniej dróżki do niego prowadzącej. Na podobnej zasadzie (umożliwienie dotarcia do określonego celu) funkcjonują szlaki komunikacyjne.

Takim szlakiem była droga biegnąca obok domu Anusi Trzebiatowskiej, łącząca Przymuszewo i inne wsie z pobliskim Leśnem, miejscowością, która dziewczynce

kojarzyła się z niedzielnymi, pieszymi wędrówkami do kościoła, a w późniejszych latach nauką religii. Mała Anusia pamięta, że często z ciekawością obserwowała wszystkich zbliżających się do obejścia domu krewnych, znajomych, pielgrzymów czy żebraków, rada przysłuchać się nowinom, przyniesionym z odległego świata. Z wielu kierunków, różnymi drogami docierały do mieszkańców małego Przymuszewa okoliczne plotki, informacje o chorobach lub śmierci znajomych lub wiadomości bardzo ważne, dotyczące losu ich ojczystej ziemi. Czy nie aż z tamtego czasu pochodzi wiele wydarzeń, sytuacji, dialogów, anegdot napisanych w prozie beletrystycznej pisarki?

*„Prędko uderzyła zima – mróz sięgał dwudziestu stopni. Na drodze w lesie pod Kruszynem znaleziono zmarzłego żebraka i trudno było stwierdzić; kto on zacz i skąd”* (s. 207).

*„W pewnym momencie na drodze od strony Leśna zobaczyłam idącego ku nam, skulonego od wichru i do nitki przemoczonego człowieka. Poznałam w nim kolegę Emila z Gdańska, który przywiózł swego czasu owe muszle”* (s. 225).

Nowin o zbliżającej się wolności ojczyzny słuchali mieszkańcy Przymuszewa z ust Pielgrzyma z Brus.

*„Wtedy drogą do nas zbliżała się grupka ludzi, na czele której kroczył niezwykle człowiek. Około sześćdziesięcioletni, niewysoki, ale krępy, bosi mężczyzna, z włosami długimi jak u patriarchy, z siwą brodą, w starym kapeluszu o spiczastym dachu. [...] Był to pielgrzym z Brus”* (s. 166).

Ile w tym materialnej prawdy, a ile uzupełnionej przez wyobraźnię dziecka – którym jest przysła pisarka?

Piaszczysta droga była wyśmienitym miejscem do zabaw małej Ani.

*„Byłam brudna. Na drodze w kurzu przesypywałam piasek z puszek do puszek”* (s. 50 i 51).

*„[...] strugałam czólenka z kory sosnowej. Już zbliżałam się do kałuży na drodze, by je wodować, kiedy do **naszego** domu wszedł Wera”* (s. 86).

*„Następny dzień znowu był bezchmurny. [...] I choć chudy piasek na drodze wirował już od paru dni – co oznaczało pluchę – niebo było wciąż bezchmurne”* (s. 132).

Była także droga miejscem, gdzie ojciec Ani wyjaśniał chłopcom, dlaczego nie można niszczyć bocianich gniazd. Zdarzeniu temu można przypisać pewną symbolikę: człowiek powinien żyć w zgodzie z naturą i być otwartym na naukę innych, którzy wskazują właściwą drogę.

Za każdym też razem ta piaszczysta droga jest początkiem pieszych wędrówek Anusi i za każdym razem wiedzie ją z powrotem do rodzinnego domu. Po raz pierwszy na niej właśnie mała Ania doświadczy bolesnego rozstania, żegnając na zawsze miłą i dobrą baronową von Recke.

*„Mama szybko ustawiła nas, dzieci na drodze przed domem z wiankami w rękach”* (s. 112).

„Przyglądałam się, jak naładowane już wozy wyruszały z nadleśnictwa do stacji. Razem z braćmi biegłam za wozami, lecz przed lasem pod górę wozy ugrzeźły w piasku. [...] Przeraziłam się i uciekłam na przelaj przez kartoflisko w stronę domu, cicho popłakując. Mama [...] nakazała nazbierać mi jak najwięcej bławatków. Rwałałam je w życie, daleko od tamtej drogi, ale w uszach wciąż słyszałam stęk koni i świst batów” (s. 112).

Dziecięca wrażliwość sprawia, że mała Anusia intensywniej odbiera bodźce z otaczającej ją wokół przestrzeni – świata przyrody. Łąki, piaszczyste pola i lasy są przestrzeniami, które najsilniej pokochała. Drzewa, ptaki, zwierzęta to świat, z którym prowadzi swój dialog. W otoczeniu natury rozwija się i utrwała nowo nabyte doświadczenia. Silne związki emocjonalne łączące małą dziewczynkę z miejscami jej codziennych zabaw: łączką, sosnowym gradełkiem, młodymi brzoźkami, mokrym rowem, wzgórzem z krzaczastą sosną sprawia, że zachowa w pamięci ich niezmienny obraz przez wiele, wiele lat.

Koszyczek z bukicikiem niezapominajek, gałązki z krzaczastej sosny i kłosa zbóż leżące na biurku pisarki sprawia, że bieg lat nie zatrze silnych wrażeń z dzieciństwa, a pamięć przywoła obrazy miejsc ukochanych... Już niejednokrotnie należało przypuścić, że te wspomnienia zostały w pamięci ich autorki – bo była pisarką, można powiedzieć: *litterata nata*, a jeśli nie byłyby to wspomnienia, mamy do czynienia z wykorzystaniem wyobraźni, nadanie jej wymiaru **słowa**. Tak czy inaczej autorka ze znaków przestrzeni dzieciństwa zbudowała ikonę swej *tateczne*. Te elementy – formy, barwy, dźwięków, sytuacji budujących w ostateczności *tateczną* stawiają świadectwo nie tylko tego, co było, ale przekształcają się w świadectwo przestrzeni i czasu, które już przeminęły i przetrwały tylko dzięki literackim zabiegom pisarskiej magii budującej i utrwalającej świat. Zatrzymajmy się przynajmniej przy niektórych z nich. Zwróćmy uwagę na magiczne, czyli literackie formy zatrzymywania tego świata, który jest sumą jego znaków.

### 1. Brzozy

„Przepenetrowałam **brzozy** i obeszłam staw naokoło” (s. 35).

„Ze stawu dochodził rechot żab, a w **brzozach** odpoczywała garstka ludzi wracających z niesporów do Skoszewa” (s. 89).

„Przyszła jesień i nastały szare, deszczowe dni. Z okna przyglądałam się, jak wiatr kołysał zwisającymi różgami **brzoź**, które smutnie szumiały i gubiły resztki złotych liści” (s. 93).

„Późna jesień wciąż była łagodna. Zabawiałam maluchy w **brzozach** [...]”.  
Bałam się matki, Janek również, bo pilnie zabawiał dziewczątka w **brzozach**, a ja weszłam do Heringów z zamiarem ogrzania się przy piecu” (s. 140).

„W końcu kwietnia nadeszła Wielkanoc. Pączkowały wiśnie, jabłonie, **brzozy**. Ale w brzozach wałęsały się smętnie bezdomne koty. Nie było już słowicznych gniazd

pod jałowcami i większa część ptaków wyniosła się do lasu. Wieczorami tylko z daleka odzywał się pojedynczy słowik” (s. 148).

„A czas mijał szybko i nadeszła kolejna jesień. [...] Wśród **brzoź**, z których sypały się żółte liście, zabawiałam maluchy i jednocześnie zgrabiałam na kupki liście” (s. 184).

„Przyszły dla mnie także wesołe dni. W zielonych już **brzożach** przez kilka dni przygotowywałam widowisko. Ponieważ Marta z westchnieniami opowiadała nam o kinie i cyrku, jakie oglądała w Gdańsku, przyszło mi na myśl, by w jedną z niedziel przygotować podobny spektakl z małymi siostrzyczkami” (s. 196).

## 2. Staw

„Na zamrożonym **stawie** Klara biegła na łyżwach, a starszy brat Janek, [...] siedział w domu, bo strzykało go w uszach” (s. 24).

„Przepenetrowałam brzozy i obeszłam **staw** naokoło. Wśród nagich drzew zielone świerki stały prosto, ale stara wierzba była bardziej pochylona nad wodą” (s. 35 i 36).

„Była susza i łódka, którą Janek otrzymał w podarku od baronów, stała na mieliźnie. Ręką grzebałam w mule, który wyrzuciłam na murawę. Wtedy zauważyłam, że w mule tym szarpały się małe karasie” (s. 64).

„Ciocia przechodziła przez podwórko i [...], po chwili przyniosła mi korę sosnową i knyp. Wystrugałam czółno i już wolno mi było iść do **stawu**” (s. 68).

„Ze **stawu** dochodził rechot żab [...]

„Gęsi mu się rozbiegły szeroko w polu i Hering niesamowicie klął. Pobiegłam do niego i z wielkim trudem zapędziliśmy je do **stawu**” (s. 117).

„Przyszło lato, parne i ciepłe. Brudny **staw**, gdzie kapały się białe kaczki, pokryty był seledynową rzęsą. Było bezwietrznie. Nad olchami strumyka, który wiódł od brunatnego błotka aż do drugiego **stawu** na **naszej** łące, wysoko pod niebem, chmarami bujały nadleśniczych gołębie” (s. 165).

## 3. Stara wierzba

„Taką bańkę dla sowy przymocowano do bardzo **starej, spróchniałej już, z otworem w pniu wierzby**, która stała tuż przy stawie. Tam, samotnie siedząc, wystarczyło mi podnieść głowę, by zobaczyć, jak złote karasie wyskakują z wody i znikają” (s. 6).

„Wśród nagich drzew zielone świerki stały prosto, ale **stara wierzba** była bardziej pochylona nad wodą” (s. 35 i 36).

„Ja chciałam iść do błotka, gdzie stała **stara wierzba** z otworem w pniu” (s. 44).

„Pobiegłam do **starej wierzby** nad stawem. Otwór w pniu był jeszcze głębszy i bardziej spróchniały niż zeszłej wiosny. [...] Wygramoliłam się z dziupli i z ciekawością przyglądałam się bańce zawieszanej na **spróchniałej wierzbie**. Opodal stali chłopci, którzy kopali doły dla dwóch nowych drzewek. Stał baron przy tym,

kiedy po obu stronach **starej wierzby** zasadzono klon i kasztan, które tam stoją do dziś” (s. 62).

#### 4. Dzika grusza

„Stara, **dzika grusza**, która obok stodoły pięła się w górę chyba od niepamiętnych czasów, gubiła nie tylko owoce, ale i liście. Przed progiem domu stali rodzice z Heringiem” (s. 139).

#### 5. Ogródek

„Heringowa nie odrzekła słowa, a wzięła hak i poszła do ogródka. Stałam koło płotu z pustym wózkiem i przyglądałam się, jak ona z piasku zbierała kartofle i wrzucała do kosza” (s. 137).

#### 6. Kompost

„Tam go żódna kula nie sągnie – mówiła Marta jednego dnia, uśmiechając się do mamy i pomogła jej podnieść balię z bielizną.

– No cięj le tak je, tój je dobrze – odrzekła mama, wylewając razem z nią resztę mydlin na **kompost**” (s. 178).

#### 7. Kopiec

„O zmroku Ciocia nosiła brukiew dla krów, a ja chodziłam za nią. Kiedy wracałyśmy od **kopca** do szalasu, pośliznęłam się na umarłym śniegu i zdarłam sobie kolano do krwi” (s. 12).

#### 8. Łączka

„Nie bawiłam się z innymi dziećmi z dalszego sąsiedztwa, jak to czyniło starsze rodzeństwo. Ta kwitnąca **łączka** z mokrym stawem, w którym rokrocznie kwitły niezapominajki, oraz ten staw ze starymi świerkami jak i te brzozy pełne śpiewających ptaków to był mój niezapomniany dziecięcy świat” (s. 6).

„Na **łące** posadził mnie na miedzy i przykazał: – Tu mnie sedz kamieniem, a sę nie rusz! [...] **Łączka** była pełna kwiatów i pszczoł” (s. 45).

„A ja pobiegłam na **łąkę** do rowu, gdzie rokrocznie kwitły niezapominajki, i przyniosłam kilka pączków dla nas i Idy” (s. 96).

#### 9. Rów

„W **rowach** od razu stopniały resztki śniegu, a w brzożach pachniało stęchlizną zeszłorocznych zgniłych liści” (s. 35 i 36).

„Zabawiałam maluchy w brzożach, a braciom rozkazywała mama zgrabić brzożowe liście na ściółkę. Ale Janek najpierw w **rowie** wykopał głęboką jamę, ze stawu nanosił do niej wody i przysypał suchymi liśćmi, aby nie była widoczna. Potem zaprosił mnie do zabawy i wyznaczył, gdzie kto miał skoczyć do **rowu**. Nie

wiedząc o zasadzce, wskoczyłam w dół z wodą do samego pasa. Krzyknęłam i jak nieprzytomna biegłam w stronę pieca chlebowego, który po wypieku chleba był jeszcze ciepły. Wlazłam do niego, by się ogrzać i wyschnąć. Tam jednak suszyły się grzyby, które przyłgnęły do moich sukien” (s. 140).

### 10. Błotko

„Ja chciałam iść do **blotka**, gdzie stała stara wierzbą z otworem w pniu” (s. 44).

„Nad olchami strumyka, który wiódł od **brunatnego błotka** aż do drugiego stawu na **naszej** łące, wysoko pod niebem, chmarami bujały nadleśniczych gołębie” (s. 165).

### 11. Sosna (kamieniste wzniesienie z samotną sosną)

„Ale pozwoliła mi pójść na **nasze kamieniste wzniesienie** pomiędzy drogą do Leśna a glinianym wielkim dołem, z **samotnie stojącą, nisko rozgałęzioną, krzaczastą sosną** i z jej wysokości widziałam wieś Lendy, Trzebuń oraz daleki, siny las dziemiański. Czasem drogą od strony Leśna szedł jakiś wędrowiec lub domokrzążca, a najczęściej żebrak. Wracały także dzieci ze szkoły do Wysokiej” (s. 63).

„Z dziećmi kolejarza bawiłam się bez zapalu. Chytrze oddaliłam się i schowałam w głębokim dole **naszej** gliniówki, w **pobliżu krzaczastej sosny**, gdzie bawiłam się sama” (s. 84).

„Podpatrywałam go kiedy siedziałam na owej **krzaczastej sośnie**, stojącej na wzgórzu w pobliżu leśnińskiej drogi” (s. 84).

„Przyszła jesień i nastaly szare, deszczowe dni. [...] Poszłam zajrzeć w pole do moich lalek, które leżały w dziupli **naszej krzaczastej sosny**” (s. 93).

### 12. Gradelko sosen (chojenka w polu, lasek)

„Balam się wrócić do domu i skierowałam się do **naszego** chlebowego pieca, by stamtąd iść miedzą na najwyższą górę, gdzie na **naszym** polu rosło **gradelko młodych sosen**” (s. 37).

„Ptaki też dawno zamilkły i ja, częściej niż zwykle, uciekałam do **naszej chojenki w polu**, by z wysokiej góry przyglądać się »dalekiemu światu«. Rada słuchałam szumu lasku i bawiłam się kamieniami, z których budowałam piramidy” (s. 53).

„Potem wyszłam do **naszego lasku w polu**. Głośniejszy niż zwykle jego szum oraz śpiew świerszczy w życie prorokował deszcz” (s. 68).

„Po odejściu żołnierza każdy nabral otuchy i zabrał się do pracy. Parę dni później poszłam z maluchami do **gradelka lasku w naszym** polu. W gajku jeszcze rosły zielonki. Wybierałam je do fartucha i skierowałam się z dziewczynkami przez kartoflisko z powrotem do domu” (s. 139).

„A w **lasku**, który szumiał przyjemnie, śpiewały ptaki. Z dalszego lasu wołała kukułka, a mnie było smutno, że ciocia nic nie słyszy” (s. 150).

„Przygnębiona poszłam więc do **naszego gradelka w polu**, już nie po to, aby posłuchać szumu lasu, lecz by w mojej udreće w skrytości się pomodlić. Stałam na wzgórzu modląc się i rozglądałam się wokoło. Drzewa nad drogą do Windorpia wyrosły i **nasz** lasek wyrósł, i ja wyrosłam. Pies, który był ze mną, patrzył na mnie, jakby chciał wiedzieć, o czym myślę. Jego czarna sierść wokoło pyska już siwiała. Patrzyłam na opustoszałe nadleśnictwo i szkołę, którą już wczoraj opuścił nauczyciel Wenclaf, bo się wyprowadził, na dalsze pustkowia: pani Kryzel, Glasów i Wenclafów. Krzaczasta sosna na **naszym** ugorze przy drodze do Leśna także się rozrosła” (s. 212).

### 13. Pola

„Nadeszła jesień. Odleciały jaskółki i inne ptaki. W zagrodzie ćwierkały tylko wróble. Na pustych **polach** rozlegał się krzyk gęsi, krakały wrony” (s. 55).

„– A jô sę tu w tich pióskach tak dalek todróm, a tẽ gôdosz: »Obińdze sę« [...] – Tak powiedziała Agata i gniewnie odeszła **w pole**, w stronę **naszych** grządek z warzywem” (s. 67).

„Od razu pobiegłam z nim do cioci, która była **w polu**. Poniżej gradelka **naszego** lasu, nad samą łąką, pełta grządki warzywne i dałam go jej” (s. 150).

„Na drugi dzień mama poprosiła ojca, by zamówił konie u Lendowskich na podorywki wiosenne. Sama zaś z Jankiem poszła **w pole** otworzyć kopce z kartoflami” (s. 211).

„Jesień była słotna i zimna. Dzikie gęsi już dawno z krzykiem odleciały na południe, a **u nas** w ziemi czekało jeszcze dużo kartofli do wybrania oraz brukiew, marchew i kapusta” (s. 230).

### 14. Duży las (daleki las w kierunku Parzyna)

„[...] świeciło słońce i skusiło mnie, że poszłam do **dużego lasu** drogą w stronę Parzyna. Po obu stronach drogi rosły niskie, srebrne świerki. A **las** był pełen ptaków i wiewiórek. Były też mrówcze kopce, którym się przyglądałam” (s. 68).

„Na drugi dzień wymknęłam się z koszykiem w **daleki las** po maliny, których krzaki wypatrywałam sobie jeszcze wiosną. Przyniosłam ich mnóstwo” (s. 109 i 110).

### 15. Łąki wśród lasów

„Po paru minutach wyszłam na rozległe **łąki otoczone lasem**. Nie było tu żywej duszy, a taka cisza, że aż dzwoniło w uszach. To mnie najbardziej cieszyło. Usiadłam więc na leśnej **łące** pełnej kwitnącej białej koniczynki i leśnych wonnych kwiatów” (s. 68).

„A w niedzielę Marta poszła ze mną do lasu w stronę Parzyna, z czego byłam bardzo zadowolona, bo znowu zobaczyłam **zielone łąki w lesie**. Nazywano je Smórzewë” (s. 71).



To przede wszystkim natura – kolebka przeczucia, odczuwania, przeżywania świata przez wiejskie dziecko. Ale też pierwsze źródło wyobraźni i próby wykorzystania natury do kultury.

Niejednokrotnie czytamy, że Anusia uciekała od rówieśników i ich zabaw do natury, ale nie tylko po to, aby się nią cieszyć w samotności, także dlatego, by tam kreować własne, oryginalne zabawy. Nie trzeba dodawać, że oznacza to, iż żyje ona już w nowej przestrzeni – nie wyłącznie wyobraźni, ale twórczości, która tam i wówczas już zaczęła. Tej przestrzeni nie możemy zignorować, pisząc o *Dzieciństwie* Anny Łajming.

Wspomnienia Anusi przywołują jeszcze inne obrazy miejsc, z którymi związana była uczuciowo. Szczególnie miło i niemiło wspomina szkołę, lekcje rysunków i nauczycieli. W przestrzeń dzieciństwa małej Kaszubki wkracza świat z zewnątrz. Obcy i wrogci. Można by powiedzieć, że nagle otrzymujemy dwa światy, dwie przestrzenie: *ammoneus* i *terriblis*.

Z czasem poza domem rodzinnym i jego najbliższym otoczeniem pojawiają się dalsze obiekty, które zapadają w pamięć dziecka. Jest więc **nadleśnictwo**.

„*Przed **palacem nadleśnictwa** ojciec postawił mnie na trawniku, gdzie najchętniej bawiłam się sama. Wiedziałam, że ojciec krząta się w domu nadleśnego – zatrudniony był jako pierwszy lokaj barona von der Recke – a idąc na obiad, znowu zabierze mnie do domu. [...] W pewnej chwili ktoś zawołał do mnie cieniutkim głosikiem. Była to niedawno poślubiona baronowa [...] Kiwała mi ręką i śmiała się. [...] na powitanie kilkakrotnie potarła swój nos o mój. Uśmiechnięta, długo patrzyła mi w oczy. [...] Baronowa prowadziła mnie za rękę i opowiadała o ptakach*” (s. 4 i 5).

„*Na słomianym dachu stodoły nadleśnictwa pojawił się bocian i porządkował swoje gniazdo. [...] obejrzałam stodołę od strony północnej a przez stare, zgniłe krzaki dostałam się do drewnianego, omszałego płotu; przez jego sztachety ujrzałam drugiego bociana*” (s. 35 i 36).

„*Przysiadłam na brzegu gaju i słuchałam szumu drzew, który zawsze mnie uspokajał. Przed sobą widziałam całe Przymuszewo jak na dłoni: **nadleśnictwo schowane w dużych świerkach**; widoczna była tylko stodoła, z gniazdem na dachu, która stała nad drogą, a zaraz obok niej nowa, czerwona szkoła i opodal Golińskich osada*” (s. 38).

„*Oboje obeszlśmy **naokoło pałac**, skryty w starych, wysokich świerkach, przypominając sobie, jak to kiedyś w nagich krzakach jaśminu szukaliśmy jaj wielkanocnych schowanych przez baronową. Pałac, dawna siedziba właściciela Przymuszewa, von Wittersheima, był bardzo stary, zbudowany w kształcie krzyża, już prawie walący się*” (s. 220).

Świat małej Ani poszerza się coraz bardziej, od rodzinnego domu, przez zagrodę, najbliższe okolice – do miejscowości znajdujących się w pobliżu, a potem – coraz dalej. Poznawanie nowych przestrzeni nierozzerwalnie wiąże się z kolejnymi

etapami w życiu dziewczynki, która wraz z dorastaniem i dojrzewaniem zyskuje siły oraz chęci do dalszej drogi ku poznawaniu rodzinnych kaszubskich stron.

W literackich wspomnieniach Anna Łajming przywołuje zapamiętane podczas przechadzek i wędrowek krajobrazy, wygląd poszczególnych wsi i ich położenie oraz miejsca szczególne (miejsca pamiętne) w południowej części Kaszub. Kreślona w opisach przestrzeni z bezimiennej, a raczej nazywanej pojęciami czy to rodziny, czy to rówieśników, czy to wreszcie samej Anusi, poszerza się o **przestrzeń geograficzną**. W całości pokrywa się ona z realnie istniejącą, a wskazane przez autorkę miejsca i nazwy geograficzne istnieją rzeczywiście.

Warto jednak pamiętać, że przywołane we wspomnieniach przez pisarkę obrazy miejsc, mimo występowania w ich opisie licznych konkretów, uległy transformacji. Anna Łajming, pisarka obdarzona subtelną wrażliwością i uczuciowością w sposób sobie właściwy kreowała rodzinny świat, przydając mu niekiedy barw tęczy. Wszak jest to *tateżna* – kraj lat dziecińczych widziany nadto (po latach) oczami pisarki. Lepiej będzie powiedzieć: kreślony jej piórem.

Ponieważ tej pierwszej przestrzeni zostało tu poświęcone wiele miejsca, tej drugiej która bezpośrednio wyrasta (także z latami nastolatki) z pierwszej, w tym miejscu niech wystarczą tylko nazwy, które są nazwami już geograficznymi. Pierwszymi w świadomości dziecka. Te nazwy jak drogi do nich od centrum życia, od domu w Przymuszewie podobnie do fal na wodzie powstałych po wrzuceniu kamienia rozchodzą się we wszystkich kierunkach. Od Przymuszewa rozchodzą się drogi do okolicznych miejscowości. Najbliższą z nich są oddalone o dwa kilometry Lendy.

Anusia, wdrapując się na samotną, nisko rozgałęzioną sosnę, która rosła na kamienistym wzniesieniu pomiędzy drogą do Leśna a gliniastym wielkim dołem, widziała najbliższe okolice: w dali za łąkami dwa pustkowia Wenclafa i Glasy, pod samym lasem pustkowie pani Kryzel, wieś Lendy, Trzebuń, a najdalej sięgając wzrokiem, siny las dziemiański. Potem dopiero było pustkowie, na którym mieszkał Leterski. Jest w tym obrazie coś z symbolu dziecka, które samo wspina się na rozgałęzione drzewo, aby zobaczyć najbliższy świat, za którym jest dopiero świat dalszy aż do nieskończoności granic, doświadczeń życiowych jej całego świata.

Ale w tym fragmencie jej wspomnień pojawia się również znak świata jej przyszłej literatury. Co bowiem zapamiętała po tylu latach?

*„Mieliśmy sadzić kartofle i mama posłała mnie na pustkowie do Leterskiego, aby przyjechał zaorać ziemię pod kartofle. [...] ale tam była cisza. Na sztachetach porozwieszane były jakieś szmaty oraz dnem do góry wisiał nocnik. Chlewy stały otwarte i puste. Myślałam, że pewnie wszyscy są w polu. Weszłam jednak do sieni i przystanąłam na moment. Wtedy za drzwiami usłyszałam przyciszony płacz. Potem jakby komuś upadł jakiś przedmiot na podłogę i ten ktoś zamruczał. Zastukałam w drzwi i weszłam. Na skrzyni siedziała zapłakana gospodyni domu. Jej mąż*

*pod stołem szukał noża, co mu upadł. Katolickie pozdrowienie wypowiedziałam nieśmiało i cicho. Gospodarze jakby ogluchli. [...] Leterski popatrzał na mnie, jakby obudził się ze snu, i dopiero po chwili odrzekł schrypniętym głosem: – Powiedz mamie, że nasz Paweł pódł na wojnie. Ale orać jô jutro przëjđę. Nazajutrz Leterski orał pole, a mama z ciocią za pługiem sadziły kartofle” (s. 176-177).*

Przestrzeń doświadczeń otrzymuje nową barwę. Autorka przekracza w tym miejscu granicę szczęśliwego dzieciństwa, wkracza w świat, który już odtąd miał jej towarzyszyć do końca doświadczeń życia i twórczości.